

Mieszane drzewostany liściaste o przewadze dębów w szacie zimowej w Białowieży.

LASY I LEŚNICTWO W POLSCE.

(Dzieło Dyr. Jana Miklaszewskiego).

Dla myśliwego las jest tłem najpiękniejszych przeżyć. Jest dobrym przyjacielem i wierną kochanką. Jest zielonym sztandarem zwycięstwa w dniach tryumfu i najczulszym, najserdeczniejszym pocieszycielem w dniach klęski.

Wszystko co najwznioślejsze w naszem życiu łowieckiem, wszystko co najmilsze — łączy się z lasem. Jego szum trwa ponad wszystkiemi naszemi sprawami, jak dobry pacierz.

To też kochamy las i wszystko, co o nim mówi. Z miłością więc weźmiemy do rąk pomnikowe dzieło dyr. Jana Miklaszewskiego p. t. „Lasy i leśnictwo w Polsce" (nakładem Związku Zawodowego Leśników Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa, 1928 r. Tom I.)

Niestrudzony organizator lasów polskich, dyrektor Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa, w książce swej daje nam wszystko to, co o lesie wiedzieć winniśmy. Nietylko leśnicy czytać powinni tę książkę. Jest ona potrzebna dla wszystkich, którzy kochają las. Dla nich wszystkich będzie ona bliską, gdyż każda jej strona przepojona jest miłością do tego lasu.

Ponad ścisłością naukową, ponad tysiącem cyfr, unosi się w tej książce zachwyt, który ją czyni dziełem wiedzy, porywającem jednocześnie ser-

ca czytelników, co w pracach naukowych jest tak niesłychanie rzadkie.

Na treść dzieła dyr. Miklaszewskiego, składają się następujące rozdziały: I. „Źródła polskiej statystyki leśnej i ocena ich wartości", II. „Obszar lasów", III. „Pogląd historyczny na zmiany w zalesieniu ziem polskich", IV. „Rozmieszczenie lasów w Polsce i ich udział w ogólnym bilansie światowych bogactw leśnych", V. „Podział obszaru leśnego podług rodzaju i rozmiarów własności", VI. „Szachownica gruntów leśnych i ich obciążenie służebnościami leśnemi i pastwiskowemi", VII. „Warunki komunikacyjne i transport drewna", VIII. „Rozmieszczenie poszczególnych gatunków drzew, biorących udział w rozwoju i tworzeniu lasów polskich", IX. „Podział lasów podług poszczególnych rodzajów drzew i wielkości zajętego przez nie obszaru", X. „Charakterystyka rozwoju i wzrostu drzewostanów", XI. „Większe kompleksy lasów, ich rozmieszczenie i ogólny opis".

Książka o lasach i leśnictwie w Polsce ozdobiona jest wielką ilością pięknych fotografij i ciekawie opracowanych map.

Dla myśliwego najciekawsze będą rozdziały mówiące o rozmieszczeniu drzew, o większych kompleksach lasów, o zmianach w zalesieniu ziem polskich i o podziale lasów podług poszczególnych gatunków drzew, biorących udział w rozwoju i tworzeniu lasów w Polsce.

Dowiadujemy się, iż obecnie występują w tych lasach 24 gatunki roślin drzewnych. Najbardziej rozpowszechnionym gatunkiem w lasach polskich jest sosna pospolita. Drugie miejsce zajmuje świerk. Z innych drzew iglastych występuje gromadnie jodła. Największy drzewostan modrzewia polskiego znajduje się na wzgórzach Kielecko - Sandomierskich, gdzie na Górze Chełmowej, pod Nową Słupią w nadleśnictwie państwowem Święta Katarzyna zajmuje powierzchnię 160 ha. Główne obszary rozmieszczenia limby stanowią Gorgany w Karpatach Wschodnich. Kosodrzewina najobficiej występuje w pasmie Gorganów i Czarnej Hory, tworząc tak gęste i wysokie zarośla, jakich nawet w Tatrach nie spotykamy. „Niektóre szczyty — pisze Autor — okrywa ona jakgdyby jednolitym płaszczem, dodając wiele uroku krajobrazowi i stanowiąc prawdziwą osobliwość przyrodniczą w tej bujności niespotykaną w Europie".

Cis, który dawniej rósł w Polsce w wielu miejscach, dziś skupia się w Cisowym borze, tworząc w Pustkowiu Tucholskiem rezerwat, zajmujący 18.477 ha obszaru, na którym rosną 5535 cisy.

Z ogólnego obszaru, produkującego drewno w całem państwie przypada 75 proc. na lasy iglaste, a 25 proc. na lasy liściaste. Najbogatsze w lasy iglaste jest przytem woj. Białostockie, w którem na 100 ha ogólnej powierzchni leśnej przypada na drzewostany iglaste 95 ha.

Ciekawą pracą przyszłości będzie przeprowadzenie badań porównawczych w odniesieniu do zasięgów roślinnych i zwierzęcych na ziemiach polskich. Niewątpliwie wówczas ustalić będzie można stały związek między istnieniem niektórych drzew a niektórych gatunków zwierzyny. Cietrzew i brzoza, jarząbek i świerk nie są pod tym względem wyjątkiem.

Dalej ciekawą rzeczą będzie zestawienie rodzaju lasów z ich zwierzostanem. Z zestawienia takiego można będzie wysnuć ważne wnioski, dotyczące hodowli zwierzyny i ochrony ginących zabytków przyrody. Pewnym typom drzewostanów odpowiada w przyrodzie pewien typ zwierzostanu.

Rozdział XI „Lasów i leśnictwa w Polsce", mówi nam o większych kompleksach leśnych, podając szczegółowy i świetny opis znanych myśliwym puszcz, z których wiele stanowiło tło naszych łowieckich wspomnień. Jak na srebrnym ekranie przesuwają się przed naszemi oczyma ukochane knieje, ostępy Puszczy Rudnickiej, Nalibockiej, Grodzieńskiej Augustowskiej, Knyszyńskiej, Kurpiowskiej, Białowieskiej, mroczne puszcze poleskie i wołyńskie, lasy Mazowieckie, Puszcza Jodłowa, Sandomierska, Karpacka i bory Tucholskie...

Czytając tę piękną książkę, oddychamy leśnem powietrzem. Pomnikowe naukowe dzieło dyr. Jana Miklaszewskiego, przesiąknięte jest tak wielkiem ukochaniem lasu, iż nawet w ścisłych kolumnach cyfr tej książki, bije miłujące serce... Jest w tej miłości do lasu coś niemal z macierzyńskiego uczucia. Nic dziwi to nikogo! Autor dzieła jest przecież twórcą i organizatorem niestrudzonym leśnictwa w Polsce Odrodzonej... Przepiękna książka o lasach stanowi jeszcze jeden doniosły czyn, jeszcze jedną niepożytą zasługę w olbrzymim dorobku jego pracy...

„Nie będzie nas, będzie las", mówi przysłowie. Przysłowia takie byłyby kłamstwem, gdybyśmy nie mieli obrońców lasu i organizatorów w rodzaju znakomitego twórcy dzieła „O lasach i leśnictwie w Polsce".

JULJAN EJSMOND.



Nadleśnictwo Wirty Oddz. 110. Buk 120 lat.

Sprawozdanie Sędziów z jesiennych prób polowych Towarzystwa Hodowli Psów Myśliwskich w r. 1928.

W dniu 15 września r. b. odbyły się drugie jesienne próby polowe psów myśliwskich na Wilanowskich rewirach łowieckich, łaskawie przez Zarząd Dóbr w tym celu oddanych Towarzystwu hodowli psów myśliwskich.

Rano, o godzinie 7-ej przybyło na dworzec kolei w Wilanowie spore grono zwolenników polowej pracy psa myśliwskiego. Zarząd Towarzystwa z wiceprezesem na czele witał gości licznie przybywających z różnych stron naszego kraju.

Piękny, jasny, prawie bezwietrzny dzień jesienny przy temperaturze około 12° C. dawał ładne nadzieje.

Na próby zapisano 23 psy, z których na miejsce prób przybyło 21.

Tak znaczna ilość konkurentów, oraz ogólne zainteresowanie się konkursem, zapowiadały ożywiony przebieg prób polowych. Stosownie do regulaminu Towarzystwa wszystkie psy były podzielone na 2 grupy: na klasę młodzieży i klasę otwartą.

11. „Astra" — Antoszewskiego.
12. „Bankier" — Jaegera.
13. „Rywal" — Rudowskiego.
14. „Mocca" — Świderskiego.
15. „Czarna Pantera" — Świderskiego.
16. „Mars" — pułk. Mieszkowskiego.
17. „Karo" — Lauera.
18. „Agna" — Lauera.

Klasa młodzieży podobnie jak i na wiosnę ilościowo przedstawiona nadzwyczaj słabo: zaledwie trzy psy w pierwszem polu przy 18 konkurentach w klasie otwartej wskazuje na brak młodzieży i jest złym objawem.

Klasa championów nie miała wcale przedstawicieli, bo też na poprzednich próbach polowych nie widzieliśmy psów mogących uczynić zadość wymaganiom stawianym tej najwyższej klasie, natomiast klasa otwarta była przedstawiona bardzo licznie i jakościowo posiadała cenny materjał.



Sędziowie: (od prawej ku lewej) dr. Bielawski, archit. Horodecki i sędz. Obniski; sekretarz Cybulski.
Fot. Bronisław Kuliński.

Po śniadaniu w miejscowej restauracji o godzinie 7-ej m. 30 przystąpiono do losowania, w wyniku którego została ustalona następująca kolejność:

W klasie młodzieży.

1. „Rap" — Garczyńskiego.
2. „Ralf" — Antoszewskiego.
3. „Reno" — Ekardta.

W klasie otwartej.

1. „Rek" — Zaboklickiego.
2. „Boy" — Czerskiego.
3. „Rek" — Stelińskiego.
4. „Ram" — Czerskiego.
5. „Ikar" — Abramowicza.
6. „Black" — Antoszewskiego.
7. „Nigra" — Brudnickiego.
8. „Pandur" — Antoszewskiego.
9. „Grom" — Antoszewskiego.
10. „Aza" — Kirchmayera.

Pierwszy z kolei w klasie młodzieży o godzinie 8-ej m. 50 poszedł **„Rap"** Garczyńskiego, biały w czarne łaty pointer, pies 13-miesięczny, prowadził właściciel.

Rap przez czas dłuższy pozostawał bez ptaka i dopiero po 25 minutach nieustannej pracy zwietrzył w kartoflisku stado kur i spokojnie, równo doprowadził do niego. Po zerwaniu się stada Rap cokolwiek niespokojny — po strzale — zdradza zbytnią nerwowość.

Wielka ilość psów zapisanych na konkurs, oraz brak, jak dotychczas, zwierzyny zmusiły nas ocenić robotę „Rapa" po tej 1-ej jego pracy. Ogólne wrażenie roboty „Rapa" — dodatnie, przyczem najbardziej zasługuje na wyróżnienie manjera jego pracy, t. j. sposób szukania. Manjera wprawdzie słabo jeszcze wyrażona i mało rozwinięta, ponieważ pies stale opracowuje jedną tylko, prawą stronę terenu i, wracając do menera nie przechodzi około nóg jego na lewą stronę, by zakończyć „ósemkę", lecz powraca znów na prawo.

„Rap" przy 18 punktach za wiatr i ogólnej sumie punktów 75 zasługuje na nagrodę.

Ten tak rzadki i w najwyższym stopniu cenny sposób szukania dziś już w tem 12-miesięcznem szczenięciu jest pięknym zadatkiem i przy innych zaletach może zapewnić psu ładną przyszłość.

Drugim z kolei o godzinie 9 m. 25 był **„Ralf"** K. Antoszewskiego biały w żółte łaty pointer, pies 13-miesięczny. Prowadził pułkownik Herman.

„Ralf", w celu sprawdzenia terenu, puszczony był na miejsce, gdzie poprzednik jego „Rap" znalazł stado kur. „Ralf" wolno i ostrożnie poodznaczał po porządku miejsca, gdzie były kury, i nie zatrzymując się długo na śladach, poszedł dalej pełnym galopem, po chwili jednak powrócił, by raz jeszcze sprawdzić ślady. Ta część jego roboty charakteryzuje zupełne zrozumienie i dokładne wykonanie zadania. Do godziny 9-ej m. 55 „Ralf" pozostawał bez ptaka i w tym czasie wykazał szereg zalet polowych, które w sumie dają całkiem dobre wrażenie. W końcu pracy „Ralf" miał trzy kury, które ładnie wystawił, zaś zabitą kurę podał starannie. Jak na pierwsze pole od „Ralfa" nic więcej wymagać nie można — pies zapoczątkowany i postawiony zupełnie prawidłowo. Ogólna suma punktów 84 przy 20 punktach za wiatr.

Ostatnim w grupie młodzieży o godzinie 10-ej m. 05 był **„Reno"** Ekardta biały w czarne łaty pointer, pies w wieku 18 miesięcy. Prowadził treser Łosakiewicz.

„Reno" miał dobry teren obfity w kury, lecz nie zdołał należycie wykorzystać go: idąc nieostrożnie w kierunku wiatru, wpadł na stado kur i spłoszył je. Parę kur, pozostałych od tegoż stada „Reno" oznaczył bardzo dobrze; gdy kury nie wytrzymały — „Reno" spokojny, położył się bez rozkazu „down". W następnej pracy „Reno" przeszedł około kur dość blisko, nie zwietrzywszy ich. „Reno" nie korzysta z wiatru i wcale nie liczy się z jego kierunkiem, wskutek czego wpada i płoszy, co ujemnie wpływa na ocenę jego węchu (wiatru). „Reno" posiada niezłe, dość ostre chody, ma niezły sposób szukania, ładne ruchy i jest w ręku menera. Powyższe zalety wystarczają w klasie młodzieży, by go odznaczyć nagrodą przy ogólnej sumie punktów 79 i węchu 16.

O godzinie 10-ej m. 25 zakończona była grupa młodzieży i po krótkiej naradzie, rozpoczęto próby w klasie otwartej.

Pierwszym w tej klasie o godzinie 10-ej m. 30 poszedł, za zgodą właścicieli, wzamian „Reka" — **„Boy"** Czerskiego, bronzowy pointer, pies, wiek dwa lata i trzy miesiące. Prowadził strzelec Wolski.

„Boy" dobrze i bystro odznaczył ślady kur pozostałe po robocie „Rena". Następnie długo i czysto prowadził śladem kury i dobrze wystawił ją. Kura zabita i podana prawidłowo.

Dla określenia zalet polowych „Boy" był odwołany z kartofliska i puszczony na ściernisko, gdzie dał bardzo ładną robotę do kury, akcentując ostre chody, śmiałe doprowadzanie, prawidłowe podanie zabitego ptaka, oraz całkowite posłuszeństwo. „Boy" otrzymał 86 punktów przy 20 punktach za wiatr.

Następny o godzinie 10 m. 50 idzie **„Rek"** Stelińskiego, czarny pointer, pies w wieku 4-ch lat i 4-ch miesięcy, prowadzi właściciel.

Nie zważając na upalną i bezwietrzną chwilę dnia, oraz na poruszony już robotą „Boya" teren, „Rek" dał trzy piękne, wybitnie czyste prace do kur, zdobywając odrazu swym chodem i klasycznym stylem pracy zupełną sympatję widzów. Wszystkie trzy roboty charakteryzują, omal że nie w każdym ruchu, nadzwyczajną inteligencję psa, oraz kompletne zrozumienie niebezpiecznej sytuacji, w której on znajdował się wobec bystrych kur na poruszonym, jakieśmy to już zaznaczyli, terenie. Zawdzięczając silnemu i świeżemu wiatrowi (węchowi) „Rek" nieomylnie prowadzi górnym wiatrem wprost do kur, i wystawia je, po kolei, w malowniczych pozach. Po strzałach kompletnie spokojny, nie wymaga ani gwizdka, ani słowa „down" czeka cierpliwie przez czas dłuższy rozkazu podania ptaka i następnie czysto aportuje. Jedna ze strzelanych kur, odleciawszy paręset kroków, zmarła w powietrznej agonji. I ten fakt nie uszedł uważnego oka zmyślnego psa: posłany, doprowadził wprost na miejsce, gdzie spadła martwa kura, znalazł i przyniósł ją do rąk właściciela.

W praktyce prób polowych bardzo rzadko zdarza się obserwować, chociażby w najkrótszej robocie psa tak czysto, bez żadnej omyłki przeprowadzoną część pracy, mogącą dać kompletnie zakończony obraz jego inteligencji, tresury, jego zalet polowych, stylu i estetyki. Naturalnie, niemałą rolę odegrało tu szczęście; pół godziny wcześniej lub później mogło znacznie zmienić szanse i przedstawić cały przebieg roboty „Reka" w innem kompletnie świetle. Tego właśnie szczęścia, które towarzyszyło robocie tego psa, mógłby mu pozazdrościć niejeden czampion.

W robocie „Reka" zauważyliśmy, w porównaniu z rokiem zeszłym, znaczny postęp, który spowodowała zmiana sposobu szukania. „Rek" dawniej był puszczony i chodził o kilkaset kroków od menera, pozostawiając cały, tuż leżący teren, kompletnie nietkniętym. Dziś w jego krótkiej wprawdzie robocie widzieliśmy bardzo dokładne i staranne opracowanie terenu, co również w nie małym stopniu dopomogło „Rekowi" do jego dzisiejszych sukcesów.

Fenomenalna suma punktów 95 przy wietrze 22, której w dniu dzisiejszem nie mogliśmy nie przyznać „Rekowi", ustanawia pewien rekord polowy dla psów klasy otwartej.

O godzinie 11-ej m. 12 poszedł **„Rek"** Żaboklickiego, biały w czarne łaty pointer, pies, wieku 4-ch lat i 2-ch mies. Prowadził strzelec Wolski.

„Rek" za zgodą właścicieli zamienił swą 1-szą kolej na 3-cią, tracąc dobry teren, który przypadł w udziale „Boyowi". „Rek" był posłany dla odnalezienia kury zabitej poprzednio: pies znalazł ją szybko i podał menerowi. „Rek" miał ładną robotę do kury: dobrze zwietrzył, dobrze doprowadził i ładnie wystawił. Po strzale — kompletnie spokojny. Zbarczonej kury nie mógł odnaleźć. Następna robota „Reka" była identyczną, przyczem zabita kura była podana prawidłowo po danym mu rozkazie. „Rek" miał jeszcze parę kur — błędu nie popełnił. „Rek" jest psem doświadczonym, ma średnie chody, lecz maniera t. j. sposób szukania nie jest jasno wyrażoną. Stylowym psem i Field Trial'erem nazwać go nie możemy, jednak jako pies użytkowy może być użytecznym. „Rek" otrzymał 73 punkty, przy 18 za wiatr.

Czwartym w klasie otwartej o godzinie 11-ej m. 30 był **„Ram"** Czerskiego, biały w bronzowe łaty pointer, pies, wieku dwóch lat i trzech mies. Prowadził strzelec Wolski.

„Ram" dość dokładnie poodznaczał miejsca, w których „Rek" miał kury; następnie w pełnym galopie stanął ładnie do kury—po strzale spokojny, lecz zato później, posłany do podania zabitego ptaka, uniósł się i, nie zważając na niejednokrotne gwizdki menera, długo nie wracał. Zbarczoną z pod „Reka" kurę znalazł, lecz podał niechetnie. W dalszej robocie „Ram" miał jedną kurę, którą wystawił na niewielką odległość. Tresura „Rama" jeszcze nie odpowiada wymaganiom tej klasy, jednak inne walory psa t. j. styl, dobre chody i ładne wystawiane dają możność przyznać psu 73 punkty przy 18 za wiatr.

(Dokończ. nast.)



Z L O T Y.

Doskonały teren do polowania na wodne ptactwo mieliśmy niedaleko u naszej sąsiadki, właścicielki ładnego bardzo, stuwłókowego majątku. Oprócz pięknych zagajników, gdzie spotkać można było różnorodną zwierzynę a nawet dziki, które chętnie tam przebywały, dzięki dużej gęstwinie świerkowej; są tam bajeczne stawy, porośnięte trzcinami, i tego blisko z pięć włók. Całemi masami lęgnie się tam dzikie ptactwo, chmary najrozmaitszych kaczek, podgorzałek, cyranek, bekasów i t. d.

Najwłaściwsza pora na zloty i ciągi to lipiec, sierpień, a nawet i wrzesień, o ile ciepły i pogodny. Pewnego dnia w końcu sierpnia umówiliśmy się na zloty, ja i jeszcze dwóch panów, by wyruszając jeszcze w nocy, skoro świt, być na miejscu. Naturalnie dla zwykłego śmiertelnika byłoby to poświęcenie nielada: nie spać całą noc, a następnie wlec się po ciemku o trzeciej w nocy, gdzieś tam o dziesięć kilometrów. Lecz dla myśliwego to szalona przyjemność.

Co nie wyklucza, że dla zabicia czasu, usiedliśmy z wieczora do bridge'a.

I ani wiedzieć kiedy, czas nam przeleciał i konie obstalowane podjechały. Noc była piękna, gwiaździsta, duże szanse, że poranek będzie pogodny.

Otuliwszy się w ciepłe palta, jedziemy, aby zdążyć w porę. Polując na zloty, jest wskazane, aby jak tylko zaczyna dnieć, już być na miejscu i siedzieć w łódce.

Ponieważ owe dziesięć kilometrów jedzie się po doskonałej szosie, konie biegły raźno, a my drzemaliśmy na bryczkach.

Nareszcie dojeżdżamy, rybak czeka nas z łódką, — ruszamy. Cudowny świt, posuwamy się cicho, słychać zaledwie plusk wioseł, podjeżdżamy na oznaczone stanowiska. Objaśnię w paru słowach, co to jest stanowisko na wodzie.

Jest to stół, że tak powiem, przymocowany na czterech słupach, postawiony w miejscu, gdzie najwięcej przebywają kaczki, pod dobrą osłoną trzcin. Jak tylko się rozwidni, ptactwo zaczyna się ruszać, słychać głośne kwakanie, wkrótce rozpoczną się zloty.

Cały staw się budzi, żyje tam tysiące małych istot, porusza w trawach, najróżnorodniejsze dają się słyszeć odgłosy ptactwa wodnego, dalej i bliżej, a tymczasem dzień się robi, widać złotą zorzę. I za chwilę ukaże się słońce, które rzuci na świat tysiące złotych promieni, które pobudzą do życia tysiące istot, a każda z nich żyjąc, coś planuje, walczy o byt, broni się przeciw śmierci. Świat taki cudny.

Wznosisz myśl do Boga, dziękując Mu za te cuda natury, i w tym momencie, choć na chwilę przestajesz być tym złym człowiekiem, myślą wznosisz się wyżej, zapytując, po co zabijać? Wszak każdy chce żyć, i każde stworzenie ma do tego prawo, poco więc zabierać to życie dla jednej chwili i podniety nerwów. Kto zakłóca ten błogi spokój w naturze? Człowiek myśliwy, niestety — i ja nim jestem, gdyż w tej chwili słysząc strzał sąsiada, zapominam o wszystkiem, chwytam za dubeltówkę w ostatniej chwili, gdy stadko cyranek już mija moje stanowisko, strzelam dwa razy, spada jedna. Nadzwyczaj jest trudno strzelać, bo masa kaczek zabitych ginie w gąszczach i trawach. O ile tylko nie trafiona śmiertelnie, daje nurka pod wodę i bez psa szukanie jest beznadziejne. To też mój sąsiad, bardzo dobry i wytrawny myśliwy zabił tego dnia 24, ale podniesionych było tylko 18, ja zabiłem 12, z czego też 3 zginęły. Trzeci zaś mój kolega myśliwy miał 9 sztuk, oprócz kurki wodnej.

Strzelano również do wydry, ale na 80 kroków, naturalnie bezskutecznie. Słońce już wysoko na niebie, powracamy do domu na śniadanie, trochę głodni i przeziębnięci, bo ranki zwykle bywają chłodne. Mamy zabitych około 40-tu sztuk, snujemy nowe plany myśliwskie, a tymczasem na stawach zalega znowu cisza i spokój.

Z. Ł-a.

O URZĄDZENIU I PROWADZENIU WIĘKSZYCH, CZYLI ZBIOROWYCH POLOWAŃ NA ZWIERZYNĘ DROBNĄ.

II.

(Zob. Nr. 38).

W poprzednich ustępach były obszernie omówione szczegóły, dotyczące przygotowania miotów do polowania, ze specjalnem uwzględnieniem miotów leśnych, jako trudniejszych do przeprowadzenia. — Z kolei omówić wypada, w jaki sposób planować należy porządek, t. j. następstwo po sobie poszczególnych miotów.

Przy polowaniu z dwiema nagankami, układ miotów jest łatwiejszy, niż przy posługiwaniu się jedną, co najczęściej się praktykuje. Tu, umiejętny układ ważną odgrywa rolę, gdyż daje możność opolowania większej przestrzeni, przez wzięcie większej ilości miotów, w danym okresie czasu. — Pozatem dobry układ mniej męczy nagankę, która

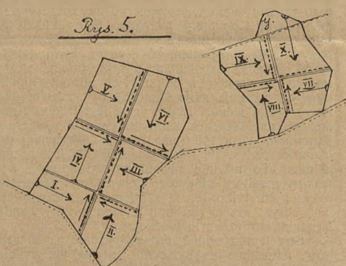
jeśli jest przemęczona, chodzi niedbale, a temsamem źle spełnia swoje zadanie.

Błędnym byłby przeto taki układ, przy którym naganka musiałaby na każdy miot zachodzić, a myśliwi, stojąc zbyt długo na miejscu, nudziliby się lub marzli niepotrzebnie. Ale nieracjonalnym byłby również układ, w którym naganka pozostawałaby przeważnie na miejscu — a myśliwi, o ile nie byliby do miotów podwożeni, — musieliby odgrywać rolę stale zachodzących do miotów, bowiem przemęczeni nadmiernie n. p. przy wysokich śniegach, stają się mniej uważnymi i gorzej słuchają.

Dlatego, o ile myśliwi nie są podwożeni do stanowisk, najwłaściwiej jest, mioty możliwie tak układać, aby myśliwi i naganka, przy zachodzeniu na nowe mioty robili po pół obrotu. Wówczas jedni i drudzy znajdą się na swych stanowiskach prawie równocześnie i nie potrzebują długo stać i wyczekiwać bezczynnie.

Objaśnia to bliżej **rysunek 5-ty**, obejmujący dwa kompleksy leśne, położone nie daleko od siebie, lecz przedzielone i otoczone obcymi terenami. — Kompleksy te mają być opolowane w jednym dniu, przy użyciu jednej naganki.

Objaśnienie znaków: strzałki prostopadłe do stanowisk wskazują kierunek pędzenia; liczba przy nich oznacza numer miotu; czarne punkty oznaczają stanowiska myśliwych — a strzałki poziome czyli równoległe do linji stanowisk oznaczają kierunek, w którym myśliwi udać się mają po skończonym miocie, a co na palikach stanowiskowych uwidocznione być powinno; ———— oznacza linje podziałowe w lesie; oznacza drogi.



Rys. 5.

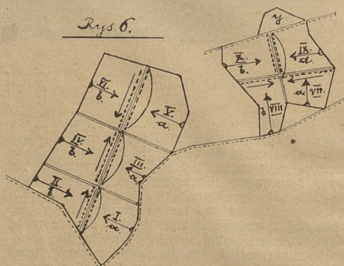
Gdy się opolowuje te same tereny przy pomocy dwóch naganek, kolejność miotów wypadnie zupełnie inna, przyczem poszczególne naganki mają wprawdzie dalsze zachodzenia na mioty, lecz za to pędzą tylko co drugi miot — a zatem o połowę mniej. — Uwidocznia to **rysunek 6-ty.** Na rysunku tym, dwie partje naganiaczy oznaczone są: naganka pierwsza lit. a, naganka druga lit. b; półkole nad stanowiskami myśliwych oznacza, że po tym miocie myśliwi pozostają na miejscu i przechodzą tylko na drugą stronę linji czy drogi, na te same numery stanowisk naprzeciwległych. — We wszystkich miotach, oznaczonych półkołem, strzałki na palikach stanowiskowych — wskazują na dół, jak na rysunku 3-im.

Przy polowaniu z dwiema nagankami, ma każda z nich również swoje dwie grupy flankjerów, obsadzających prawe i lewe skrzydło.

Gdy się poluje z jedną naganką, odcinek, oznaczony na rysunku lit. y. spędza naganka, a przy dwóch nagankach, spędza go do miotu lewa flanka obławy a przed rozpoczęciem pędzenia IX-go miotu.

Uwidocznione na rysunkach 5 i 6 układy następstwa miotów służyć mają oczywiście jedynie jako objaśniające przykłady, albowiem tereny nimi objęte, zależnie od warunków lokalnych, mogłyby być opolowane, również prawidłowo i w innym jeszcze porządku, szczególnie przy posługiwaniu się dwiema nagankami.

Przy planowaniu miotów należy trzymać się



Rys. 6.

jako ogólnej zasady, aby nie pędzić miotów na cudze granice, lecz możliwie **ku środkowi własnego terenu.**

Na większych obszarach łowisk wskazanem też jest, nie opolowywanie corocznie całych terenów, lecz pozostawianie, **w środku łowiska,** pewnych oddziałów nienaruszonych — jako rezerwaty. — A jeszcze lepiej, jeżeli łowisko rozdzielone zostanie na dwie części opolowywane co drugi rok.

Samo prowadzenie naganki wymaga również przestrzegania pewnych reguł, pewnego ustalonego porządku.

Przedewszystkiem wymagać należy, aby naganka w czasie pędzenia nie wyprawiała krzyków i hałasów. — Do ruszenia zwierzyny i jej odstraszania, jeśli ona zdradza chęć przebicia się przez linję naganiaczy, służyć powinny jedynie t. zw. kołatki konstruowane w ten sposób, aby były dosłyszalne nie dalej jak na 80 — 150 kroków. — Przyjemne robi wrażenie i dodatnie wydaje rezultaty, gdy w czasie pędzenia miotu naganka posuwa się wolno, równo i spokojnie — tak, że prócz kołatek i krótkich sygnałów prowadzącego lub prowadzących naganke, — nic więcej od strony obławy słyszeć się nie daje.

Do dawania sygnałów najodpowiedniejsze są trąbki „kniejówki" *) (nie hałaśliwe „sygnałówki"), bowiem ton ich jest łagodniejszy — i, nawet mniej wprawni łatwiej na nich należycie zatrąbią.

Przy miotach szerokich a zatem i liczniejszej nagance, oprócz prowadzącego naganke, który idzie środkiem miotu, pożądani są jeszcze, do jej sprawnego prowadzenia, pomocnicy w liczbie przynajmniej dwóch, — na każdem skrzydle naganki po jednym — tak zwani skrzydłowi.

Gdy naganka została już rozstawioną, a myśliwi zajęli stanowiska, prowadzący nagankę daje na trąbce dwa krótkie sygnały, które powtarzają obydwaj skrzydłowi — i naganka rusza. — Przy zbliżaniu się do wizy równania, prowadzący nagankę daje krótki pojedyńczy sygnał, to samo czynią skrzydłowi, aby ostrzedz naganiaczy, że zbliżają się do linji, na której mają się zatrzymać i wyrównać. —

*) Trąbki metalowe raz kręcone, lub też rogowe.

Gdy to nastąpiło, — znów sygnał podwójny, powtórzony przez skrzydłowych i naganka rusza naprzód i t. d. — do końca miotu.

Wyrównanie naganki musi być oczywiście robione sprawnie, bez zbytniego marudzenia i czynność ta nie powinna trwać dłużej jak 1 — 2 minut.

Równocześnie z posuwaniem się naganki, przesuwają się w stronę myśliwych również i flankjetzy, którzy początkowo stoją rozstawieni rzadziej lecz w miarę skrócania się miotu, tworzą coraz bardziej zwarty szpaler, właśnie wówczas, gdy na linji myśliwych pada najwięcej strzałów i płoszona niemi zwierzyna stara się wymknąć z miotu bokiem. Oprócz zgóry umówionych sygnałów, nie powinno się rozlegać żadne inne trąbienie. — Raz, że niepotrzebne hałasy robią złe wrażenie w ogóle, a powtóre, że mogą spowodować nieporozumienia — jak np. przedwczesne ruszenie naganki i t. p.

Prowadzenie polowania z **dwiema** nagankami jest więcej skomplikowane, jakkolwiek sam układ następstwa miotów łatwiejszy. — Wymaga też straży leśnej, czy łowieckiej, dobrze wyszkolonej. Do prowadzenia obu chław czyli naganek niezbędny jest w tym wypadku **kierownik**, dokładnie znający opołować mający się teren i następstwo poszczególnych miotów. — Aby on mógł spełnić swoje zadanie, musi być konno. — Zadaniem tego jest, z chwilą ukończenia każdego pędzenia i skonstatowania że myśliwi znajdują już stanowiska następnego miotu, — podjeżdżać do naganek i dawać umówiony znak do ruszenia, poczem dopiero następuje sygnał prowadzącego odnośną nagankę i jej skrzydłowych.

Wszelkie trąbienia i dawanie w ten sposób sygnałów dla naganki **z linji myśliwych — nie powinno mieć miejsca.**

Szczegóły dotyczące prowadzenia całego polowania, winny być przez gospodarza omówione z odnośnymi funkcjonarjuszami przed polowaniem, na gruncie, niżeli na miejscu. — tak, aby w dniu samego polowania, niepotrzebne już były żadne w tej mierze debaty.

Naznaczanie stanowisk w poszczególnych miotach, odbywa się w sposób dość rozmaity. — Najdawniejszy a zarazem najmniej sympatyczny jest sposób ustawiania myśliwych na miejscach, które jako stanowiska zająć mają, przez naznaczonego do tej czynności funkcjonarjusza. — Ten system usprawiedliwiony jest tylko wówczas, jeżeli polowanie odbywa się dorywczo, bez z góry ułożonego planu — a co zatem idzie bez oznaczonych i ponumerowanych stanowisk.

Przy polowaniach obmyślanych i ułożonych planowo a te mamy tu głównie na uwadze, najwłaściwszy i jedynie racjonalny jest system wyznaczania stanowisk za pomocą kartek. — System ten może być zastosowany w dwojaki sposób — mianowicie przez rozlosowanie pomiędzy uczestników polowania, kartek z tabelarycznie ułożonymi i wypełnionymi numerami stanowisk, albo też system kartek imiennych, w których każdy uczestnik otrzymuje numery stanowisk nie według szablonu, lecz przydzielone mu według uznania gospodarza.

Sposób pierwszy, t. j. przez losowanie, jest stosowany wszędzie tam, gdzie biorący udział w polowaniu myśliwi mają równe prawa, bez specjalnych przywilejów, jak np. członkowie stowarzyszeń i kółek myśliwskich, polujący na wspólnie dzierżawionych terenach.

Sposób drugi, t. j. kartek imiennych, może być stosowany w majątkach prywatnych lub gdzie dzierżawcą łowiska jest osoba pojedyncza, niczem nie skrępowana w naznaczaniu swym gościom — myśliwym stanowisk według swego uznania.

System ten stosowałem zawsze z najlepszym wynikiem, ma on bowiem wiele stron dodatnich w porównaniu z systemem losowania. — Daje on przedewszystkiem lepsze ogólne wyniki polowania a także, gdy o to chodzi, i równomierniejszy podział tych wyników pomiędzy uczestnikami polowania.

Jednakże, aby to osiągnąć, trzeba **znać bardzo dokładnie** właściwości każdego miotu i stanowiska, a także indywidualną **sprawność** myśliwską każdego z uczestników polowania.

Stanowiska mocno zagęszczone, faliste — trudne do obstrzału, naznaczać należy strzelcom sprawnym, szybko strzelającym, gdyż oni je należycie wyzyskać potrafią; natomiast dla strzelców krótkowzrocznych, powolnych i mniej wprawnych w strzelaniu, naznaczać trzeba stanowiska więcej odkryte, łatwiejsze do obstrzału, a wówczas i oni spełnią tam swoje zadanie. — Ci sami postawieni na stanowiskach trudniejszych lub na flankowych, gdzie, jak wiadomo, są momenty, że trudno nadążyć broń nabijać lub ją zmieniać — puszczą większą część zajęcy bez strzału albo je spudłują przyczyniając się temsamem do pogorszenia ogólnego rezultatu.

Ale system imienny ma jeszcze inne strony dodatnie. — Wśród gości myśliwych mogą być osobistości, o których forytowanie może specjalnie chodzić. — Wówczas gospodarz ma możność wyznaczyć im odpowiednie ku temu stanowiska — a poza tem lokując się sam na sąsiedniem stanowisku, z tej czy z drugiej strony, — przyczyniać się do tego, że przynajmniej z tej strony nie będzie im nikt przeszkadzał i zwierzynę odstrzeliwał.

(D. c. n.)

F. RÓŻYŃSKI.

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ.

ROZPOZNAWANIE WIEKU KOZŁÓW.

W niemieckiej prasie myśliwskiej zjawiają się dość często głosy myśliwych, udzielających wskazówek z praktyki łowieckiej, mających na celu ułatwienie rozpoznawania zdaleka w rewirze, wieku kozłów. Ostatnio znowu „Wild und Hund" wydrukował dwa głosy takie, które podajemy w streszczeniu.

Jeden z nich jest szczególnie interesujący dla nas ze względu na to, że dotyczy Wielkopolski, w której polował czas dłuższy autor, Fritz von Klitzing.

Jako pierwszy warunek rozpoznania wymagana jest bliższa znajomość formowania się parostków. Dalej należy mieć oko specjalnie w tym kierunku urobione. Wielu bowiem dobrych skądinąd myśliwych nie ma ku temu żadnych zdolności wrodzonych. Tacy myśliwi nigdy się nie nauczą tej sztuki.

Kto jednak ma dobry wzrok i ćwiczy się cierpliwie, może dojść do dokładnego oceniania w rewirze zdaleka, wieku żywych kozłów.

Ćwiczenie rozpocząć należy od badania poroża sztuk ubitych, których wiek można łatwo rozpoznawać po zębach. Stwierdziwszy to, bada się wszelkie znamiona charakterystyczne poroża kozła w danym wieku. Da się wtenczas zauważyć, że wszystkie kozły starsze mają parostki o znakach szczególnych, bardzo typowych. Do tych znaków należą przeważnie: złe uperlenie, załamania lub krzy-

wizny w łodygach, częściowy lub całkowity brak końców. Znaki te bywają często tak jawne, że nie pozostawiają żadnych wątpliwości.

Poznawszy te cechy szczególne, ma się już możność obserwowania ich zdaleka także u żywych kozłów. Pozatem jednak można swe obliczenia opierać także na odpowiedniem zachowaniu się kozłów w rewirze. Starszy kozioł unika zazwyczaj towarzystwa innych sztuk i trzyma się w odosobnieniu, nie troszcząc się także o sąsiedztwo kóz, naturalnie z wyjątkiem czasu rui.

Dalej o starszym wieku świadczą także krótka, krępa figura, oraz krótka, gruba szyja.

Sama zaś kapitalność kozła nie świadczy, że jest on stary.

Trzeba też dobrze zapamiętać, jakie znaki szczególne ma poroże młodych kozłów, szpicaków. Oznaką ich główną są cienkie, dobrze zakończone łodygi, u których przednie odnogi są przeważnie dobrze rozwinięte, i wreszcie długa, cienka szyja.

Zdarzają się oczywiście wyjątki ,ale one są dość rzadkie i nie obalają reguły.

Pomimo jednak, że w prasie niemieckiej często i dużo już pisano o tym przedmiocie, to i w Niemczech wiele razy sie zdarza, iż myśliwy strzela do kozła, którego bierze za starego ze względu na jego parostki, a potem się okazuje, że to jest jeszcze młody kozioł.

Siwawe strupki podawane nieraz jako oznaka starszego wieku, — okazały się w praktyce także nieistotnymi, bo wiele starszych kozłów ma również ciemne znakí.

Podobnież ubarwienie sukni zwłaszcza letnią porą, nie może służyć za oznakę wieku. Drugi autor bowiem, mający za sobą 40-letnie doświadczenie myśliwskie, stwierdza, że częstokroć zabijał bardzo stare kozły, które jednak latem miały sierć płowo-żółtą. Naogół jednak starsze kozły letnią porą miały ubarwienie ciemniejsze, niż młodsze.

Natomiast pewniejszym sposobem rozpoznawania jest zachowanie się kozła. Stary mianowicie, wychodząc z lasu na pole lub polankę leśną, zachowuje bez porównania większą ostrożność, niż młody; ogląda się ustawicznie i dopóki nie oddali się dość daleko od lasu, cofa się niespokojnie wielokrotnie.

Znany pisarz myśliwski Ernest v. Dombrowski, przypisuje wielką wagę do wyglądu szyi pod względem określenia wieku. Szyja starego mianowicie, oprócz oznak już wyżej podanych, ma jeszcze tę cechę, że wydaje się krótszą od szyi młodego.

J. O.

SZWAJCARSKIE TOW. KINOLOGICZNE.

W Lucernie urządzono wystawę psów, których nadesłano aż 821. Szwajcarja posiada trzy swoiste rasy psów. Do pierwszej należą bernardy, do drugich specjalne gończe, dzielące się na szwajcarskie, lucerneńskie, jurskie i berneńskie; jest wreszcie gatunek psów biało-żółtych. Na wystawie było też dużo owczarków angielskich i francuskich; były czarne bouviery z Flandrji, francuskie basety trójbarwne, białe włoskie i węgierskie, czarno-żółte groenendaele belgijskie, blood-houndy angielskie, wilki irlandzkie, złotawo-żółte retrievery, czarno-rude welsh-terjery.

Z wyżłów niemieckich było 10 krótkowłosych. Z innych wyżłów najliczniejsza była grupa małych muensterlandów w liczbie 18, z których 14 należało do hodowcy G. Raebera, d-ra weterynarji.

W grupie 34 jamników przeważały długowłose.

O.

JAK PRZYSPOSOBIĆ UBITĄ ZWIERZYNĘ PRZEZNACZONĄ NA EKSPORT.

1. Wszelką grubą zwierzynę należy natychmiast na miejscu ubicia wypatroszyć, natomiast płuca, serce i wątrobę wyjąć.
2. Podgardle, począwszy od przełyku wzdłuż, aż do mostku piersiowego przeciąć, również całe podbrzusze i miednicę, z wyjątkiem klatki piersiowej.
3. Równocześnie należy usunąć wszelkie części rodne, części jelit z miednicy, oraz przewód pokarmowy i oddechowy z podgardla, z wyjątkiem pędzla u rogaczy, w celu rozpoznania płci.
4. Po wypatroszeniu *suchym* płatem, należy wszelką farbę i ew. zanieczyszczenie, spowodowane pokaleczeniem jelit, dobrze wytrzeć.
5. Wrazie zanieczyszczenia jamy brzusznej, nie można używać nigdy do wypłukiwania, wody, ponieważ mięso dziczyzny nasyca się nią gwałtownie i przechodzi szybko w stan rozkładu.
6. Po wypatroszeniu i wytarciu płatem, trzeba wieszać wszelką grubą zwierzynę za łeb, pod brodą, na suchem i mocno przewiewnem miejscu, rozpinając podbrzusze i miednicę zapomocą drewienek, aby dobrze wyschła i *jaknajprędzej* wystygła (pozatem należy rozkrzyżować przednie i tylne biegi).
7. Nie układać nigdy żadnej zwierzyny w celu wystygnięcia na ziemi, ponieważ odparza się i staje do eksportu niezdatną. Jeżeli niema miejsca i sposobu do powieszenia, wtenczas można układać grubą zwierzynę na ziemię, kładąc ją na grzbiet; ponadto trzeba podsunąć rzadko dość grube szczapy pod grzbiet lub drabkę i to w ten sposób, aby jaknajwięcej powietrza pomiędzy szczapami, *lub drabką pod grzbietem przejść mogło*.
8. U dzików ponad 40 kg., a jeleni 50 kg., należy przeciąć nożem skórę (suknię) i mięso pomiędzy łopatkami a klatką piersiową, poniżej grzbietu, na ca. 20 cm. głęboko i na ca. 25 — 30 cm. szeroko, żeby w otwór ten można wsunąć dwa drewienka o grubości na 5 cm., aby pomiędzy niemi powietrze miało dostęp w otwór. (Nie wolno przebijać pomiędzy łopatką a klatką piersiową skóry na wylot t. j. aż do karku i ku grzbietowi).
9. Wszelką zwierzynę należy pozostawić przed wysyłką przynajmniej 12 — 24 godzin, celem wystygnięcia i wysyłać ją popołudniu, aby przesyłka szła nocą i miała jaknajlepsze połączenie kolejowe do miejsca przeznaczenia.
10. W żaden sposób nie powinno się zaszywać przeciętego podgardla i podbrzusza. W jamę brzuszną i pomiędzy kulki t. j. w miejscu przecięcia miednicy, trzeba włożyć cośkolwiek suchej i zdrowej, długiej słomy. Wszystkie 4 biegi związać razem i tak ½ — do 1 godz. przed odjazdem przeznaczonego pociągu, jako pośpieszną przesyłkę nadać z dopiskiem w liście przewozowym *„Pociągiem osobowym"*.
11. Zwierzyny ubitej, a odnalezionej dopiero po jakimś czasie, gdy gazy pewne wewnętrzne organa już rozsadziły, pod żadnym warunkiem nie

wysyłać, gdyż Urząd Zdrowia bezwarunkowo ją zatrzyma i zwróci, narażając dostawcę na koszta transportu w obie strony. O ile tylko możliwe, nie wysyłać grubej zwierzyny, której wskutek strzału strzaskano kulki lub comber, ponieważ takie sztuki stają się znacznie mniej wartościowe, a podlegają pełnemu ocleniu tak, jak pełnowartościowe.

12. *Zające i króliki* należy po ubiciu w polu wieszać na drążki pojedynczo na zadnie skoki tak, żeby jedne drugich nie dotykały i w ten sposób mogły szybko ostygnąć. Po polowaniu muszą być zające i króliki na dobrze przewiewnym śpichrzu pojedynczo, w odstępach 10 — 15 cmtr. rozwieszone, w przeciwnym bowiem razie zagrzeją się i spalą, co przez ozielinienie sławizny, schodzenie sierści i silne cuchnięcie natychmiast się uwydatni.

13. Zającom i królikom należy w porze ciepłej już na śpichrzu owijać łebki w szmaty lub stary papier tak, aby muchy nie miały dostępu do składania w pyszczek zarodków robaków, w przeciwnym razie można zauważyć w przeciągu 40 godz. w pyszczkach pełno robaków, które w końcu całego zająca lub królika roztaczają.

Odbiorcy w Berlinie, badają w porze ciepłej lampką elektryczną, czy robaków niema w pyszczkach, a gdy takowe zauważą, dziczyznę zniszczą. Nawet zimą zaleca się przy detalicznej przesyłce zajęcy, obwijać łebki, ponieważ w ten sposób chroni się dziczyznę przed okrwawieniem jednej sztuki od drugiej.

14. Zające należy wieszać po 8 lub 10 szt. na ca. 1.50 — 1.75 cmtr. długim drążku i takowe sznurkiem w ten sposób pojedynczo przysznurować, aby w czasie przeładowywania i transportu nie mogły się zsuwać z drążka.

15. *Kuropatwy* i *bażanty*, oraz wszelkie inne ptactwo łowne, należy po ubiciu natychmiast (najlepiej zapomocą haczyka metalowego, jakiego dawniej panie do zapinania guzikowych trzewików używały), dobrze, czysto wypatroszyć.

16. W czasie polowania należy zważać, aby nie wieszano na petliczkę, jak i na drążkach razem dużo sztuk kuropatw, bażantów i t. d., ponieważ w przeciwnym razie takowe się natychmiast zagrzeją i zepsują. Przestrzegać zawsze, aby upolowane i uwieszone sztuki, w celu wystygnięcia jedna drugiej nie dotykały, ponieważ tylko wtenczas mogą dobrze wystygnąć.

17. Przed wysyłką, a dobrem wystygnięciem wszelkiego ptactwa łownego, należy każdą sztukę osobno owinąć w papier i ułożyć warstwami w koszyki, a warstwy przekładać zdrową, grubą suchą słomą. Owijanie w papier chroni przed zagrzaniem i okrwawieniem jednej sztuki od drugiej, a przekładanie słomą, pozwala na przewiew powietrza w czasie transportu.

18. *Nieczyste wypatroszenie, zagrzanie* i *silne okrwawienie*, powoduje ozielenienie i gwałtowne psucie wszelkiej dziczyzny.

19. Wszelką, dość silnie rozstrzelaną, chorą, zakrwawioną, zagrzaną, lub w inny sposób już choć cokolwiek nadpsutą dziczyznę należy od wysyłki na eksport wykluczyć.

20. Wszelką dziczyznę łowną należy wysyłać jako pośpieszną przesyłkę z deklaracją w liście przewozowym „*Pociągiem osobowym*".

21. Jeśli dziczyznę strzelano w porze ciepłej przed niedzielą lub świętem, zaleca się takową wysłać w niedzielę lub święto jako bagaż z podaniem adresu odbiorcy i nadawcy, a kwit upoważniający do odbioru przesyłki należy *nie* odbierać, tylko prosić urzędnika kolejowego, aby kwit został dołączony do ceduły.

22. Przestrzegając powyższych wskazówek, przygotuje się zwierzynę do eksportu w należyty sposób, unikając obniżenia jej wartości w miejscu rozsprzedaży, a pozatem, co najważniejsze, podniesie się jeszcze naszą wzorową opinię łowiecką i państwową zdolność eksportową. Są to wprawdzie drobnostki, ale zaniedbanie ich spowodować może ujemne skutki dla dostawcy i dla eksportującego.



Z Centr. Zw. Pol. Stow. Łow.

DELEGACI POWIATOWI.

W dalszym ciągu zgłoszone zostały następujące kandydatury na delegatów powiatowych:

Tadeusz Szol, p. Chinocz, maj. Stepangród, Waldemar Kuczyński, p. Chinocz, majątek Stepangród, obydwaj w pow. Sarneńskim.

Szczęsny Skarzyński, p. Subkowy, maj. Radastowo, na p. Tczew.

Lista ogłoszona 3-ci raz.

SPIS TOWARZYSTW.

Wydział Wykonawczy, na życzenie osób zainteresowanych, podaje do wiadomości listę Stowarzyszeń i Kół Łowieckich, będących członkami Centralnego Związku:

Bialskie Pow. T-wo Łowieckie, Biała Podlaska, Prezes K. Żmigrodzki, Biała Podlaska.

Brzezińskie T-wo Racj. Myśl. Brzeziny Łódzkie, Prezes Fryderyk Kowalski, Brzeziny.

Baranowickie T-wo Łowieckie, Baranowicze, Prezes mjr. A. Strończak, D-ca 77 p. p.

Brzeżany Klub Łowiecki, Prezes Józef Scholz, prokurator S. O. w Brzeżanach.

Bielsk Podlaski T-wo Racj. Pol. Prezes St. Jaworski, Bielsk Podl., Wydz. Powiatowy.

Ciechanowskie T-wo Łowieckie, Ciechanów, ul. Kościelna.

Czeremcha Kółko Racj. Polowania, Czesław Wójcikowski, Czeremcha.

Gostynińskie T-wo Łowieckie, Prezes J. Braszczyński, Gostynin, Szosa Kutnowska 11.

Grodzieńskie T-wo Myśliwskie, Grodno, Hoovera 6.

Grodziskie T. Myśliwskie pow. Błońskiego, Grodzisk Mazowiecki, Kościuszki 11.

Hrubieszowskie pow. T-wo Łowieckie, Prezes Henryk Weychert p. Grabowica, maj. Szystowice.

Jarosławski Klub Myśl., Prezes Edw. Kańczucki, płk. Jarosław.

Kaliskie T-wo Pr. Myśl. Stefan Rydzewski, Kalisz, Pl. Kilińskiego.

Koneckie Koło Praw. Myśl. Wład Piątkowski, Końskie.

Kowelskie T-wo Myśl. Kowel. Łucka 179.

Kujawskie T-wo Racj. Łowiectwa, Włocławek, Warszawska 8.

Krasnostawskie T-wo Praw. Myśl. Krasnystaw, Starostwo.

Kosowskie Mieszczańskie Tow. Łow., Kołomyja, Nadleśn. Państw w Kosowie.

Kraśnik Lubelski, Koło Myśl. Ofic. 24 p. ul., Prezes por. A. Głuchowski, Kraśnik 24 p. ul.

Lidzkie T-wo Myśl., Lida, Suwalska 50.

Lubawski pow. Kl. Myśl., Matuszewski Wład., Lubawa, Pomorze, ul. Jagiellońska.

Lubelskie T-wo Łow. Lublin, Pl. Litewski 1.

Lisowieckie T-wo Łowieckie, Lwów, Nabielaka 1.

Lubartów. Kółko Łow. „Lewart", Lubartów Prezes J. Łaszcz, Komisarz Ziemski.

Łowickie Kółko Myśl., Łowicz Starostwo.

Łódzkie T-wo Łowieckie, Łódź, Piotrkowska 108.

Łask pow. T-wo Myśl., Pabjanice, Prezes Stefan Westerski.

Łęczyckie T-wo Myśl., Prezes Wiesław Zakowski, p. Krośniewice, maj. Łubno.

Łuckie T-wo Łow., Łuck, Jagiellońska 58.

Małopolskie T-wo Łowieckie, Lwów, Ossolińskich 11.

Mławskie T-wo Myśl., Mława, Wł. J. Starzyński, Mława, Kościuszki 1.

Nadbużańskie T-wo Łowieckie w Mołomotkach, Prezes Zawadzki Bol. Sokołów Podlaski, Mołomotki.

Nieświeżskie T-wo Łow., Nieśwież, Studencka 19.

Nowogródzkie pow. T-wo Myśl., Nowogródek, Zaułek Dominikański 5.

Ostrogskie T-wo Łow., Ostróg n/Horyniem, al. Mickiewicza 52.

Otwockie Kółko Myśl. im. Św. Huberta, Prezes Czesław Lisowski, Warszawa, Mazowiecka 7.

Płockie T-wo Racj. Pol., Płock, Grodzka 13.

Poleskie T-wo Myśl., Warszawa, P. Kaz. Tołłoczko, Bagatela 12 a.

Pomorski Kl. Myśl., Grudziądz, mjr. Cz. Maćkowski, Grudziądz, Kościuszki 19.

Prużańskie T-wo Łowieckie, Prużana.

Puławskie Kółko Łow., Prac. Państw Inst w Puławach, Puławy, Instytut.

Radomskowskie T-wo Łow., Radomsko, Starostwo.

Rypińskie T-wo Racj. Pol., Rypin, Prezes J. Budzanowski.

Rawskie pow. T-wo Łow., Rawa Ruska, inż. Aleksy Biliński.

Radomskie T-wo Praw. Myśl., Radom, Lubelska 41, Stow. Techników.

Siedleckie T-wo Łow., Siedlce, Sienkiewicza 10. J. Dylewski.

Stojanowskie T-wo Łow. „Jeleń", Prezes Śliwiński Zygm.

Suwalskie T-wo Myśl., Suwałki, Starostwo.

Sieradz, Kółko Praw. Myśl., Sieradz, Nossarzewski Jan, Wartska 17.

Śląskie T-wo Łow. w Katowicach, Prezes Tad Palacz, Katowice, Pocztowa 8.

Sierpc, Kółko Łowieckie, Józef Hanzel, Sierpc.

Tomaszowskie Kółko Racj. Łow., Tomaszów Mazow., Browarna 9.

„Venator" T-wo Myśl., Lwów, Prezes F. Orzelski, Andrzeja Gołąba 10.

Wielkopolski Zw. Myśl., Poznań, 27 Grudnia 19.

Warszawskie Kółko Łow. „Jeleń", Radna 11 m. 9. B. Gędziorowski.

Warszawskie Koło Łow. „Tur", Grzybowska 57, Zw. Drobn. Kupców Chrześcian.

Warszawskie Koło Miłośników Łow., Miedziana 4-a, m. 1, Józef Skrzypek.

Warszawskie Pol. T-wo Łow., N.-Świat 35.

Warszawskie Koło Sportowe „Myśliwy i Wędkarz", Krak.-Przedmieście 1. Zawodowy Zw. Pracowników Samorządowych.

Warszawskie T-wo Łow. „Głuszec", Flory 3 m. 4, Henryk Messing.

Warszawskie Wojsk. T-wo Łowieckie, Kasyno Garnizonowe, Al. Szucha 23.

Warszawskie Koło Myśl. przy Dep. Koni, Senatorska 15, J. Grabowski.

Warszawskie Koło Łow. „Łoś", Leszczyńska 6-a m. 9-a. J. Heger.

Warszawskie Kółko Łow. „Dobrzy Znajomi", Polna 32 m. 7, Stefan Moycho.

Warszawskie Koło Łowieckie, W. Kiltynowicz, Al. Jerozolimska 25.

Warszawskie T-wo Hod. Psów Myśl., Królewska 31, St. Czerski.

Wileńskie T-wo Myśl., Wilno, Mickiewicza 11 m. 8.

Wilno, T-wo Łow. Prac. Kolei Państw., Wilno, Zakrętowa 30, Piotr Hermanowicz.

Wileńskie Woj. T-wo Łowieckie, Wilno, Kalwaryjska 11, Bol. Świętorzecki.

Wołkowyskie Koło Myśl., Wołkowysk Centralny, Wład. Oszurko.

Wołkowysk, Koło Myśl. „Diana".

Wojkowice Komorne T-wo Praw. Myśl. im. Św. Huberta, Jerzy Dzierzbicki, Grodziec, kopalnia Jowisz.

Zamoyskie T-wo Racj. Polowania, Zamość, Kościuszki 2. Al. Krukowski.

Zawiercie, T-wo Praw. Myśl. „Diana". Skrz. poczt. 47. Zawiercie.

Złoczowskie Pol. T-wo Łow., Złoczów, Kaz. Ansion, Pprokurator.

Zachodnio Pomorski Klub Myśl., Chojnice, dr. Jan Łukowicz, Dworcowa 41.

Zegrzeńskie Ofic. T-wo Łow., Ppłk. szt. gen. Ornatowski J., Zegrze.

Wydział wykonawczy nie posiada w swej dyspozycji w odniesieniu do wszystkich Towarzystw ścisłych danych, dotyczących osobistego składu zarządu, wysokości składki członkowskiej i ogólnej przestrzeni dzierżawionych terenów; zmuszony więc jest w tym roku ograniczyć się do podania spisu Towarzystw i ich adresów.

Ponieważ podobne spisy będą umieszczane corocznie i Wydział Wykonawczy pragnąłby podawać w odniesieniu do poszczególnych Towarzystw obszerniejsze dane, przeto prosi, aby przed 1 listopada każdego roku były mu nadsyłane bliższe szczegóły w wymienionym wyżej zakresie.

KRONIKA MYŚLIWSKA.

—o— Podług wiadomości „Łowca", w Karpatach ks. Olgierd Czartoryski zabił jelenia 12-taka w Sadkach koło Zielenicy w Gorganach.

Ks. Hieronim Radziwiłł — ośmnastaka na Parenkach w Perehińsku.

Franciszek hr. Zamoyski — byka na Pisze koło Tatarowa.

Jerzy hr. Potocki — byka w Połonicy w Bieszczadach.

Hr. Szechenyi — byka tamże.

Adam hr. Zamoyski — byka w Sołotwinie Mizuńskiej.

Zygmunt hr. Zamoyski — byka tamże.

Adam hr. Bielski — szesnastaka w Worochcie.

P. St. Kiełczewski — dwunastaka tamże.

Jan hr. Plater — dwunastaka w Komańczy u hr. Potockiego.

Pozatem padło w Skolem 8 byków, w Sełotwinie Mizuńskiej —, w Komańczy —2, w Cisnej — 5. Po 1 niedźwiedziu ubili w Perehińsku p. Józef Jabłonowski, a w Weldzirzu p. Stan. Burzyński i hr. Aponyi.



O MIEJSCE KONGRESU LIGI OCHR. ŻUBRA.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego", członek Komitetu, p. dyr. Józef Gieysztor wystąpił z inicjatywą zwołania międzynarodowego Kongresu Ligi ochrony żubra w r. 1929 do Poznania w związku z mającą się wtedy odbyć wystawą łowiecką na Powszechnej Wystawie Krajowej. Komitet z uznaniem powitał tę myśl, a inicjator obiecał zająć się odpowiedniemi czynnościami.

O.

ODCZYT MYŚLIWSKI W RADJO.

W niedzielę dn. 14 października radjostacja warszawska nadała odczyt p. Stanisława Dzikowskiego, p. t. „Z włóczęgi myśliwego".

Bardzo obszerny wstęp, zajmujący conajmniej połowę odczytu, autor poświęcił ogólnym warunkom społeczno-kulturalnym, a nawet narodowościowym, panującym na kresach wschodnich, ze szczególnem uwzględnieniem Polesia.

Następnie prelegent wytłumaczył, dlaczego mówi o tych sprawach, mających zaledwo „odległy związek" — jak się wyraził — z łowiectwem.

Na tak „narzuconem tle" nastąpiło szkicowanie stosunków myśliwskich na Polesiu, przyczem usłyszeliśmy określenie:

„Prawdziwy myśliwy nie jest automatem do zabijania zwierzyny".

Po powtórnym odskoku, bardzo długim, o treści niemyśliwskiej, prelegent znowu nawiązał rzecz do stosunków myśliwskich.

Zaznaczył więc, że aczkolwiek żubra już tam niema, niedźwiedź jest rzadkością, a łosi i rysi też jest niewiele, jednakże „to, co zostało, daje jeszcze pełnię rozkoszy myśliwemu".

Dalej podkreślił, że tam odbywają się polowania z ogarami, ponieważ zwyczajne polowania z nagonką są tu niemożliwe.

Zapowiadając cykl odczytów myśliwskich przez radjo, autor zakończył uwagą, że rok myśliwego, to „wieczysty łańcuch zdarzeń starych, a zawsze nowych".

Należy podkreślić piękno formy odczytu i doskonałą swadę, z jaką odczyt był wygłoszony.

O.

PRAKTYCZNA BUDA DLA PSA.

P. Władysław Chwałek ze Lwowa podał następujące wskazówki w tym kierunku:

Buda powinna być zrobiona z drzewa o ścianach podwójnych, między które nasypać należy popiołu, przez co staje się cieplejszą i bez szpar. Dach powinna mieć spadzisty, od wschodu budy w tył, by nie tworzyły się kałuże przed jej wejściem. Powinna być przedzielona ścianą z otworem na dwie części: jedna część wejście do budy, druga miejsce wypoczynku dla psa. Do wejścia prowadzi otwór wchodowy dla psa, do drugiej drzwiczki szczelne, by można zmieniać podściółkę i czyścić. Z boku budy, 25 cm. od ziemi, przybija się korytko o dwóch przedziałach na pożywienie i wodę. Obok zaś w odległości 1 m. na szerokości całej budy wbija się do ziemi po obu stronach budy po jednym palu drewnianym. Pale te wystają ponad ziemię 15 cm. i na nich jest wyciągnięty i przymocowany, gruby drut. Na ten nawlekamy koniec łańcucha, którym uwiązujemy psa podwórzowego. W ten sposób pies może się swobodnie poruszać i żywić. Przed budą przytwierdzamy duże kratki z twardego drzewa, by pies mógł czysto pełnić swą służbę. Cała buda powinna stać zwrócona na południe i parę cm. ponad ziemią, by podłoga nie psuła się przez wilgoć i różne robactwo.

Pies nigdy nie powinien leżeć na ziemi, a zwłaszcza w dnie słotne. Codziennie należy dawać psu trochę wolności, by się wybiegał, jednak nigdy po za domem. Nie pozwalać, by go drażnili, bili, a nawet karmili. W zimie chronić przed mrozem i obficie żywić.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— **Szczepienie psów.** W celu uchronienia psów przed wścieklizną, Liga ochrony zwierząt zamierza w porozumieniu z miejską inspekcją weterynaryjną przeprowadzić masowe szczepienie psów w Warszawie. Szczepienia takie są od niedawna stosowane za granicą. Nie zdołano tylko dotychczas ustalić, na jak długo szczepionka jest wystarczająca.

— **Wilki.** — Mieszkańcy wsi Stare Międzyrzecze, pow. wileńskiego, Kazimierz Tamlunin i Józef Szczygieł zameldowali w posterunku policji, że w nocy wilki porwały z pastwiska położonego tuż przy wsi, konia oraz świnię zamkniętą w składziku, znajdującym się w ogrodzie. Z racji pobytu wilków w okolicy, psy muszą być zamykane w chlewach, gdyż inaczej czeka je pewna zagłada.

Plaga wilków na odcinku granicznym Druskieniki staje się z dnia na dzień coraz większą. Jeden z żołnierzy korpusu ochrony pogranicza na tym odcinku natknął się na olbrzymiego wilka, który zuchwale rzucił się na żołnierza. Napadnięty, celnym strzałem z karabinu położył napastnika trupem.

— **Wypadek na polowaniu.** — Podczas polowania na gruntach wsi Pomorzany w kutnowskiem uległ strasznemu wypadkowi 21-letni Zenon Rogalski. Podczas strzału do zająca, wskutek źle sporządzonego naboju, nastąpiła tak silna eksplozja w lufie, że oderwała nieszczęśliwemu myśliwemu głowę od korpusu. Tragiczny ten wypadek wywołał w okolicy wstrząsające wrażenie.

— **Dziki.** — W rewirze myśliwskim w Rożkowicach tuż pod Nowym Sączem trzy dziki, przepłynęły Dunajec i zaczęły żerować na polach podmiejskich. Największy z nich został zraniony celnymi strzałami, zdołał jednak przebiec duży kawał, zanim padł w samem prawie mieście.

— **1360 tchórzy w Warszawie.** — Posterunkowy Gąsiorowski, regulując ruch na placu Zamkowym, zrewidował podejrzany samochód, obłożony walizami i znalazł wyprawione futra. Były to tchórze w ilości 1360 sztuk, bez cech fabrycznych.

Kontrabandę przewieziono do urzędu celnego. Pasażer taksówki podał się za Nuchyma Chrakowskiego, rodem z Pińska.

— **Zjazd strzelców kurkowych.** — Odbył się trzeci zjazd zjednoczonych kurkowych bractw strzeleckich podokręgu bydgoskiego, w celu przeprowadzenia konkursowego strzelania o godność „królewską", rycerzy podokręgu, oraz o honorowe nagrody. Królem kurkowym został p. Roman Pilaczyński. Przy rozpoczęciu strzelania dano 1 strzał na cześć Rzeczypospolitej.

— **Rozmnoża jeleni.** — W Małopolsce w Skolszczyźnie ryczało tej jesieni 197 jeleni-byków. Dwa lata temu jeszcze ilość ryczących tam byków nie przekraczała setki.

BIBLJOGRAFJA ŁOWIECKA.

„Łowiec", organ Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, w dwóch numerach październikowych zamieścił następujące prace:

„Pół wieku!" — Seweryna Krogulskiego. — „Ciekawy objaw zaniknięcia wilków pod presją pewnych warunków" Adama Rzewuskiego. — „O zwierzyńcu w Przemyślu" Józefa Wład. Kobylańskiego. — „Z dziedziny broni i amunicji" Alberta Mniszka. — „W pustyniach Turkiestanu 1902 r. (Z życia azjaty)" Władysława Czerniejewskiego. — „Prawo łowieckie. Z oddziału Małop. Tow. Łowieckiego w Krakowie" Stillera i Morawetza. — „Nasza ornis a nowe Prawo łowieckie" Aleksandra Przedrzymirskiego. — „Rohatyn" A. Kr. — „Sprawy Towarzystwa".

„Aleksander Cholewa Ubysz. Pseudonim: Simplicjusz Gawin. Myśliwy - Gawędziarz. Wspomnienie. — Bibljografja" Witolda Ziembickiego. — „Z Karpat" A. M. — „O „dołach" i rysiu słów kilka" Aleksandra Przedrzymirskiego. — „Batory w Niepołomicach. (Łowy turze). (Fragment)". Władysława Guertlera. — „Zielona trzydniówka Wielkopolskiego Związku Myśliwych" Uczestnika. — „Oswojony dzik" W. J. — „Notatki bibljograficzne" A. M. — „Sprostowania". — „Z wydawnictw".

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

— **Futra na zimę.** — Zasadniczy fason płaszczów futrzanych na tegoroczny sezon zimowy nie uległ wielkim zmianom. Forma płaszcza zależy, jak zawsze, od fasonu sukni. Kołnierze i rękawy u płaszczów futrzanych w najbliższym sezonie będą bardzo szerokie. Zwłaszcza szerokość i wysokość kołnierza dojdzie w tym roku do niebywałych rozmiarów. Będzie on otaczał twarz, a tyłu zaś będzie zasłaniał prawie całą głowę. Rękawy są zakończone olbrzymiej wielkości futrzanym mankietem. Kombinować będą najrozmaitsze połączenia futer: karakuły z lisem, „Breitschwanz" z popielicami i wiele innych kombinacyj.

Lisy odgrywają w tym sezonie wielką rolę. Wiele płaszczów futrzanych opracowanych jest zupełnie w ten sposób, że lis zupełnie luźno noszony jest na szyi, a jednocześnie dopasowany jest do całości płaszcza. Bardzo modne są futra koloru czarnego.

Na przedobiednie godziny, na sporty odpowiedniejsze są jasne t. zw. kolorowe futra przeważnie w tonach szarych i bronzowawych. Futra te nie wyjdą z mody.

ZAWODY STRZELECKIE.

Nowa tarcza.

O nowej tarczy automatycznej dla strzelania z broni ręcznej podaje p. T. Ł. w „Kurjerze Polskim" między innemi co następuje:

Tarcza ta pomysłu inż. A. Vangena składa się z pięciu lub dziesięciu krążków pancernych, osadzonych koncentrycznie, jeden za drugim na osi w ten sposób, że krążki zwiększają się ku tyłowi. Pod wpływem uderzenia przez pocisk każdy krążek może przechylić się wtył, poczem powraca do swej pozycji pierwotnej, pionowej. W tarczy o dziesięciu krążkach pierwszy krążek, jako środkowy i najmniejszy, posiada numer 10, a następne posiadają kolejne numery 9—8... 3—2—1.

Poszczególne krążki są połączone za pomocą mechanizmu dość skomplikowanego, ale za to mocnego, z odpowiedniemi wskaźnikami, z których jedne wskazują punkt uderzenia pocisku, drugie — ilość osiągniętych punktów, zależnie od jego odległości od środka tarczy.

Tarcza automatyczna o dziesięciu krążkach posiada cztery wskaźniki położenia pocisku na tarczy, zwane wskaźnikami kierunkowymi, oraz dziesięć wskaźników liczbowych. Te ostatnie ukazują się zawsze w tem samem miejscu nad tarczą; cyfry arabskie wymalowane na nich w kolejności od 1 do 10, są widoczne z dużej odległości. Wskaźniki kierunkowe istnieją w ilości czterech; dwa po prawej i dwa po lewej stronie tarczy. Wychylają się one pod wpływem uderzenia pocisku w tarczę w ten sposób, że gdyby wszystkie cztery wskaźniki mogły wychylić się jednocześnie, wtedy utworzyłyby one t. zw. krzyż św. Andrzeja.

Jeżeli pocisk uderzy w jedno z ramion krzyża, wtedy niezależnie od trafionego krążka ukaże się jeden tylko wskaźnik kierunkowy, a mianowicie ten, który do tego ramienia należy. Jeżeli pocisk usadowi się dokładnie pomiędzy ramionami krzyża, wtedy podniosą się dwa wskaźniki sąsiednie. Wreszcie wypadek, zachodzący najczęściej, jeżeli pocisk usadowi się bliżej jednego ramienia, a dalej drugiego, podniosą się oba wskaźniki, jednakże ten, który jest bardziej odległy od punktu uderzenia, podniesie się mniej, a zatem będzie widoczny tylko częściowo. W ten sposób można bardzo łatwo i z dostateczną dokładnością określić miejsce na tarczy, w które trafił pocisk karabinowy.

Zależnie od potrzeby tarcza automatyczna może posiadać pięć lub dziesięć krążków pancernych. Skonstruowano również przyrządy z 36 - ma krążkami. Jednakże dla zwykłych ćwiczeń strzelniczych wystarczają tarcze o pięciu lub dziesięciu krążkach. Podczas strzelania mechanizm jest dla strzelca zakryty tarczą papierową, posiadającą czarny środek na białem tle dla ułatwienia celowania.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Ang. Łempickiemu. Notatka o strzelaniu w Łucku nie mogła się wcześniej ukazać w „Łowcu Polskim", ponieważ nadesłano ją dopiero do Nr. 39. Wszelka korespondencja, przeznaczona do druku, musi nadejść do redakcji na tydzień przed wydrukowaniem numeru.